

JAN ZIÓŁEK

## PATRIOTYCZNA POSTAWA DUCHOWIEŃSTWA W CZASIE POWSTANIA 1830-1831 ROKU

Wydarzenia nocy listopadowej wstrząsnęły całym społeczeństwem polskim nie wyłączając duchowieństwa, które od samego początku, z niewielkimi wyjątkami, poparło poczynania wolnościowe narodu. Pierwszym przejawem tej solidarności, aczkolwiek spowodowanym przez grupkę młodzieńców bez zgody księdza, było bicie w dzwony kościoła pobernardyńskiego<sup>1</sup>. Fakt ten nawiązywał do wydarzeń roku 1794, kiedy to sygnałem rozpoczęcia powstania było bicie w dzwony kościelne. Taką zresztą miał intencję Kazimierz Lewandowski – student Uniwersytetu Warszawskiego, który organizował tę akcję. Wydarzenie na ogół mało znaczące mogło dać ludowi stolicy poczucie więzi Kościoła z narodem, mimo iż stało się to bez inicjatywy duchowieństwa. Dalszymi momentami podkreślającymi akceptację przez duchowieństwo wydarzeń były manifestacje religijno-patriotyczne ludu stolicy w dniach 1 i 3 grudnia 1830 r. z udziałem kleru zakonnego<sup>2</sup>. Zresztą do uczestniczenia w nich oraz do otwarcia kościołów warszawskich, zamkniętych nazajutrz po wybuchu powstania, z obawy przed incydentami ulicznymi i profanacją świątyń, nawoływała codzienna prasa stołeczna<sup>3</sup>. Nie ulega wątpliwości, że duchowieństwo musiało się liczyć także z ewentualnym niepowodzeniem zrywu. Prasa domagała się, by w kościołach odprawiano uroczyste nabożeństwa dziękczynne „za czuwanie Boga nad Ojczyzną”. Dla podkreślenia jedności narodowej nabożeństwa mieli uświetnić swoją obecnością członkowie władz powstańczych. Postulat ten poparł książę Adam Czartoryski na posiedzeniu nowo powstałego Rządu Tymczasowego w nocy z 3 na 4 grudnia<sup>4</sup>. W jego interpretacji byłoby to podkreśleniem jedności narodu z rządem i obudzeniem zaufania do obecnej władzy i jej poczynañ. Zatem Kościół byłby stróżem porządku i spełniałby rolę katalizatora dla podnieconej hasłami wolnościowymi ulicy, zdolnej do coraz gwałtowniejszych wystąpień jakobińskich. Tym bardziej, że 1 grudnia

<sup>1</sup> K. Lewandowski, *Pamiętnik wychodźca polskiego*, wyd. H. J. Ziółkowie, Warszawa 1977, s. 48.

<sup>2</sup> E. Jabłońska-Deptuła, *Zakony męskie Królestwa Kongresowego wobec rzeczywistości religijno-politycznej lat 1815-1831* (maszynopis pracy habilitacyjnej).

<sup>3</sup> „Dziennik Powszechny Krajowy” 3 XII 1830 r.

<sup>4</sup> *Protokoły posiedzeń Rady Administracyjnej, Wydziału Wykonawczego tejże Rady i Rządu Tymczasowego w Warszawie od 30 listopada do 5 grudnia 1830 roku*, „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu” 1870-1872, Poznań 1872, s. 455-456.

powstał w wolnej Warszawie klub Towarzystwa Patriotycznego, dążeniem którego było pchnąć powstanie na tory bardziej radykalne i uchronić je od zagłady, nadać mu rozmach, zrewolucjonizować ludność i zmusić władze do kroków stanowczych, wzmacniających i zabezpieczających rewolucję<sup>5</sup>. Były to cele przyświecające założycielom Towarzystwa Patriotycznego, na liście którego znalazło się około pięćset nazwisk, głównie przedstawiciele inteligencji. Jako jedni z pierwszych podpisali akces do klubu księża: Kazimierz Aleksander Puławski, Ignacy Szynglarski, Józef Gacki, Rzymowski, Ludwik Tensiorowski, Danielewicz i Franciszek Korycki. Wysunięty program oraz niefortunne wystąpienie wiceprezesa Maurycego Mochnackiego w dniu 3 XII 1830 r. przeciwko gen. Józefowi Chłopickiemu, w trakcie którego zarzucał mu zdradę rewolucji, zakończyło się zdelegalizowaniem klubu. Mimo to nie ustała aktywność proinsurekcyjna wyżej wymienionych księży.

Chłopicki po objęciu władzy dyktatorskiej, aby nadać odbywającym się uroczystościom religijno-patriotycznym charakter oficjalny, 6 grudnia nakazał odprawienie we wszystkich kościołach uroczystego *Te Deum* i czterdziestogodzinnych nabożeństw<sup>6</sup>. Zadaniem księży, w czasie tych uroczystości, było obudzenie w ludzie, poprzez modlitwy w intencji ojczyzny i kazania, patriotyzmu, ale równocześnie powstrzymanie go od gwałtownych wystąpień i aktów bezprawia. Miano także zachęcić lud do ofiarności i posłuszeństwa władzom powstańczym. Od początku więc swoich rządów widział dyktator w Kościele narzędzie utrzymania porządku publicznego. Łączył przy tym przywództwo duchowe księży nad narodem z patriotyzmem. Nakazane przez Chłopickiego nabożeństwa za pomyślność ojczyzny, wbrew jego intencjom, budziły postawę patriotyczną nie tylko w narodzie, ale i w samym duchowieństwie.

Stanowisko biskupów w początkach rewolucji było niezupełnie jasne<sup>7</sup>. Początkowa bierność u wielu z nich wynikała z oczekiwania na rozwój wydarzeń. Dało to powód do sądzenia, że duchowieństwo, zwłaszcza wyższe, nie sprzyja wypadkom i wykazuje obojętność. Po latach Tymoteusz Lipiński<sup>8</sup>, znakomity skądinąd obserwator życia, napisze, że „żaden z biskupów ani z kapituły nie znajdował się dotąd u dyktatora”. Doda następnie, że „wielkie na nich oburzenie”. Traktując w ten sposób sprawę, zbyttno byśmy ją upraszczali, chociaż i w tej wersji nie pozbawiona jest ona sensu. Wiara i zaufanie do Chłopickiego były tak wielkie w społeczeństwie, że niepojawienie się u dyktatora żadnego z biskupów mogło być uważane za równoznaczne z negatywnym stosunkiem do sprawy niepodległości narodowej. Problem jest jednak bardziej złożony niż mogło to wydawać się współczesnym. Żywczyński w swej pracy o encyklice,

<sup>5</sup> Zob. A. Oppman, *Warszawskie Towarzystwo Patriotyczne 1830-1831*, Warszawa 1931, s. 37; J. Skarbek, J. Ziółek, *Duchowieństwo w powstaniu listopadowym (1830-1831)*, „Novum” 1973, nr 11/12, s. 56.

<sup>6</sup> Jabłońska-Deptuła, dz. cyt.

<sup>7</sup> M. Żywczyński, *Geneza i następstwa encykliki „Cum primum” z 9 VI 1832. Watykan i sprawa polska w latach 1830-1837*, Warszawa 1935, s. 125.

<sup>8</sup> *Zapiski z lat 1825-1831*, Kraków 1883, s. 221.

zastanawiając się nad postawą patriotyczną biskupów, stawia pytanie: czy rząd carski miał słuszność, oskarżając kler polski o udział w rewolucji? Stwierdza następnie, na podstawie wnikliwych badań, że jeden tylko biskup Gutkowski był zdecydowanym przeciwnikiem insurekcji. Wszyscy pozostali – z wyjątkiem biskupów krakowskiego Karola Skórkowskiego i kujawsko-kaliskiego Józefa Koźmiana (zmarł 14 II 1831), których postawa była od początku zdecydowanie entuzjastyczna – z dużą co prawda ostrożnością, poparli wysiłki narodu zmierzające do odzyskania niepodległości<sup>9</sup>. Hierarchia kościelna, podobnie jak część społeczeństwa starszego, doświadczonego w wojnach napoleońskich, była przeciwna wszelkiej walce zbrojnej, upatrując w niej zamach na istniejący porządek społeczny. Inicjatorów powstania listopadowego, młodych podchorążych i studentów, uważano za związanych ze środowiskiem liberalno-radykalnym, co powodowało obawę przed rewolucją społeczną. Powstańcy dali zresztą ku temu dowody, by tak o nich sądzono w „noc listopadową”, zabijając generałów, którzy nie przystąpili do rewolucji i usiłowali nakłonić ich do zaniechania dalszych walk ulicznych<sup>10</sup>. Później ta sama młodzież 1 i 3 grudnia entuzjastycznie wzięła udział w nabożeństwach religijno-patriotycznych i z rąj powrotu wojska narodowego z Wierzbna do Warszawy, obnosząc się po stolicy z insygniami wolności i sztandarami legionowymi, zabranymi z „izby pamiątek” gen. Henryka Dąbrowskiego w pałacu Staszica. Ta sama młodzież chciała dokonać samosądu na generałach Izidorze Krasieńskim i Zygmuncie Kurnatowskim, działających przeciwko powstaniu, a pozostających wiernie przy w.ks. Konstantym<sup>11</sup>. Ponadto niewiara w powodzenie powstania i brak pełnego zaufania do ludzi nim kierujących, a w razie klęski obawa przed represjami, powodowały niezdecydowaną postawę biskupów. Należy także pamiętać, że duchowieństwo kanonicznie uzależnione jest od Stolicy Apostolskiej, która zabraniała udziału w rewolucjach. Zahaczamy tu o stosunek Watykanu do rewolucji w ogóle, który w tym czasie reprezentowany przez papieża Grzegorza XVI nie był czymś wyjątkowym w odniesieniu do powstania polskiego, ale wynikał z ogólnej polityki ówczesnego papieństwa. Pierwsza połowa XIX w. zaznaczyła się silną walką między dawną a nową Europą, między prądami konserwatywno-monarchistycznymi a liberalno-demokratycznymi. Kościół po smutnych doświadczeniach rewolucji burżuazyjnej z końca XVIII w. we Francji widział swe interesy w powiązaniu z obozem pierwszym. Wszelkie więc ruchy rewolucyjne i niepodległościowe z lat trzydziestych zeszłego stulecia były źle widziane w Watykanie<sup>12</sup>.

<sup>9</sup> Sz. Askęnaży, *Senat rewolucyjny. Nowe Wczasy*, Warszawa 1910; Ż y w c z y ń s k i, dz. cyt., s. 130-133.

<sup>10</sup> W. Tokarz, *Sprzysiężenie Wysockiego i noc listopadowa*, Warszawa 1925, s. 183-185, 193-194; J. S. Harbut, *Noc listopadowa*, Warszawa 1930, s. 151-154.

<sup>11</sup> Zob. Jabłońska-Deptuła, dz. cyt.; M. Mochnaccki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. II, Poznań 1863, s. 108-120; T. Łepkowski, *Warszawa w powstaniu listopadowym*, Warszawa 1965, s. 94-104; N. Kicka, *Pamiętniki*, wyd. J. Dutkiewicz i T. Szafrąński, Warszawa 1972, s. 219-220.

<sup>12</sup> Zob. Sz. Askęnaży, *Zabiegi dyplomatyczne polskie 1830-1831*, Biblioteka Warszawska (1903) II, s. 254 i n.; J. Ziółek, *Dyplomacja polska powstania listopadowego w historiografii*, „Roczniki Humanistyczne” XXIII (1975), z. 2, s. 202.

Mimo oficjalnego antyrewolucyjnego kursu polityki papieża Grzegorza XVI, biskupi Królestwa Polskiego byli patriotami i poszli za narodem. Już w pierwszych dniach powstania polecili, nie bez sugestii władz, odczytywanie z ambon odezwo i rozporządzeń Rządu Tymczasowego i komisji wojewódzkich<sup>13</sup>. W ślad za władzami powstańczymi wzywali duchowieństwo i wiernych do modlitw w intencji powodzenia zrywu niepodległościowego. Instrukcją ideologiczną czynników rządowych była niewątpliwie odezwa do duchowieństwa świeckiego i zakonnego, wydana przez Ministerium Wyznań i Oświecenia Publicznego w dniu 7 XII 1830 r., a podpisana przez kierownika Sekcji Duchownej tego ministerium bpa Adama Prażmowskiego<sup>14</sup>. Treść tego dokumentu, napisanego w tonacji dość umiarkowanej, koncentruje się na apelu do duchowieństwa, by nawoływało do modlitwy w intencji ojczyzny. Przewija się także przez ten dokument wątek patriotyczny i usprawiedliwienie zrywu. „Polak wierny swym królom, lecz nieuległy nadużyciom, często, jak powtarzają dzieje przodków naszych, brał się do oręża, aby je prostować! [...] Miła nam Ojczyzna, miłe przykłady naddziadów naszych, wstępujemy w ich ślady”.

Większość biskupów-senatorów na pierwsze wezwanie rządu pośpieszyła do Warszawy. 10 XII 1830 r. bp lubelski Józef Marcei Dzięcielski wyjechał do stolicy, powierzając rządy w diecezji energicznemu i gorliwemu oraz patriotycznie usposobionemu sufraganowi Mateuszowi Wojakowskiemu. Wziął on udział wraz z duchowieństwem i mieszkańcami Lublina w manifestacji jaka miała miejsce w dniu 14 grudnia, w czasie której poświęcił sztandar „godło uwolnionej ojczyzny”. Biskup Wojakowski nie porzesał na tym, działał także społecznie w różnych komitetach<sup>15</sup>.

Uroczystości poświęcenia „Orła Białego” miały miejsce i w innych miastach Polski. Były one jednocześnie okazją do wygłaszania mów patriotycznych i manifestowania jedności narodowej. 15 XII 1830 r. w Mariampolu w województwie augustowskim zgromadzony na nabożeństwie w kościele księży marianów lud uczestniczył w ceremonii poświęcenia sztandaru i wysłuchał przemówień barona Antoniego Puszeza – majora wojsk polskich, późniejszego dowódcy partyzantów augustowskich oraz Wojciecha Czapskiego – pisarza sądu pokoju. Przemawiało także trzech księży marianów po polsku i jeden po litewsku. Z podobnej okazji ks. Ludwik Łętowski – kanonik katedry krakowskiej, mówił do zgromadzonego ludu w jednej z parafii pod Kielcami.

Biskup kujawsko-kaliski Józef Szczepan Koźmian przejawiał więcej entuzjazmu dla powstania niż inni biskupi. Na prośbę kaliskiego Komitetu Obywatelskiego 5 grudnia wydał on odezwę, w której nakazywał księżom głoszenie kazań, odprawianie mszy i

<sup>13</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Władze Centralne (dalej AGAD, WC), sygn. 22; „Kurier Warszawski” 13 XII 1830; E. Nowak, *Rys dziejów duszpasterstwa wojskowego w Polsce 968-1831*, Warszawa 1932; Życzynski, dz. cyt., s. 141; J. Skarbek, *Udział duchowieństwa województwa lubelskiego w powstaniu listopadowym*, „Roczniki Humanistyczne” XVII (1969), z. 2, s. 83-93.

<sup>14</sup> „Kurier Warszawski” 13 XII 1830; Lipiński, dz. cyt., s. 221-222. Bp Prażmowski podpisał także manifest powstańczy do Europy z 20 XII 1830 r. o powodach wybuchu powstania. Zob. *Diariusz sejmu z r. 1830-1831*, wyd. M. Rostworowski, t. I, Kraków 1907, s. 55-64.

<sup>15</sup> Skarbek, dz. cyt., s. 88; T. Mencil, *Działalność władz cywilnych województwa lubelskiego w okresie powstania listopadowego*, „Rocznik Lubelski” V (1962), s. 100.

suplik w intencji powstania. „Duchowieństwo – pisał – nie powinno być obcem w składaniu ofiar dla ojczyzny, stan ich powołania nie powinien przytłumiać ich uczuć patriotycznych”. Trzy dni później wydał cyrkularz do dziekanów nakazując, aby plebani głosili ludowi „potrzebę w tej tak ważnej chwili narodowej opłacania jak najregularniejszego wszystkich podatków dotąd istniejących, bo naród dźwiga się własną siłą”<sup>16</sup>. Sam przybył zaraz do Warszawy, jeszcze osłabiony po przebytej chorobie. Tu prawdopodobnie miał swój udział w opracowaniu i przygotowaniu adresu rządu powstańczego do Ojca świętego. Przemęczony ponownie zachorował i 29 I 1831 r. zmarł<sup>17</sup>, natomiast administratorem diecezji został wybrany 10 lutego ks. kanonik Wojciech Jasiński, także gorliwy patriota.

Wielkim umiłowaniem ojczyzny odznaczał się bp Karol Skórkowski. W jednym z pierwszych listów pisał: „wreszcie, gdy z przeciwnej strony miara niesprawiedliwości i gwałtu dopełnioną została, głos zmarłej Ojczyzny dał się słyszeć z grobowej otchłani, a krocie nieodrodných synów śpieszą pod sztandar, przed którym pierzchały niegdyś dzikie hordy najeźdźców”<sup>18</sup>. Księżom swojej diecezji nakazywał dawanie „dobrego przykładu służby dla sprawy narodowej” i podnosił kwestie walki o wolność nie tylko polityczną, ale i religijną.

Inni biskupi, z wyjątkiem Gutkowskiego, aczkolwiek podpisali akta powstańcze i wydali odezwy do swego duchowieństwa i wiernych, to jednak czynili to z mniejszym przekonaniem niż Skórkowski. Na przykład wspomniany już wyżej bp płocki Prażmowski – stale mieszkający w Warszawie, gdyż przez Rzym odsunięty został od zarządzania diecezją i zastąpiony przez koadiutora Franciszka Pawłowskiego – z przekonania monarchista, przystąpił do powstania bez większego entuzjazmu.

W podobnym duchu poparli powstanie biskup augustowski Mikołaj Manugiewicz, lubelski Dziecielski i Feliks Szumborski – biskup unicki z Chełma. Po pierwszym posiedzeniu Senatu 18 grudnia wyjechał on do swojej diecezji i więcej się nie pokazał w Warszawie. Chorowity i stary bp Manugiewicz nie przejawiał większego zainteresowania powstaniem. Za to więcej aktywności insurekcyjnej widać u administratora archidiecezji warszawskiej – bpa Adama Paszkowicza i wspomnianego już bpa koadiutora Pawłowskiego. Wszyscy oni wspierali wysiłek narodowy finansowo i materialnie, co zostało bardzo szczegółowo i dokładnie pokazane w artykule Jana Skarbka (w niniejszym tomie).

Nie sposób pominąć podania chociażby krótkiej informacji o zachowaniu się episkopatu na Litwie i Rusi. Już na początku grudnia 1830 r. metropolita unicki Józefat Bułhak wydaje zredagowany przez ks. Józefa Siemaszkę list pasterski do kleru i wiernych, potępiający rewolucję warszawską<sup>19</sup>. Powstanie uważają za zdradę przeciwko

<sup>16</sup> Ż y w c z y ń s k i, dz. cyt., s. 132.

<sup>17</sup> „Gazeta Warszawska” 1 II 1831. Koźmian zmarł mając 58 lat, pogrzeb odbył się 1 lutego.

<sup>18</sup> Odezwa do duchowieństwa i wiernych 10 XII 1830 r.

<sup>19</sup> List pasterski z 16 XII 1830 r.; J. S i e m a s z k o, *Zapiski Josifa mitropolita litawskiego*, t. I, Petersburg 1883, s. 583-585; W. C h a r k i e w i c z, *Zmierzch unii kościelnej na Litwie i Białorusi*, Słonim 1929; E. L i k o w s k i, *Dzieje kościoła unickiego*, Warszawa 1906.

prawowitej władzy. List kończy się wezwaniem do modlitwy, aby Bóg „odwrócił nauki złe od ulubionej ojczyzny naszej”. Podobne stanowisko prezentował, chociaż nie wyklucza się presji Siemaszki, koadiutor żmudzki i prezes kolegium rzymskokatolickiego w Petersburgu – Szymon Michał Giedroyc. Wydał odezwę w formie listu pasterskiego, także potępiającą powstanie<sup>20</sup>. Giedroyc mimo bojaźliwego usposobienia zwlekał z wydaniem listu do 5 kwietnia. Charakter proinsurekcyjny miała natomiast odezwa ordynariusza żmudzkiego Józefa Giedroycia<sup>21</sup>, 76-letniego już starca, zastępowanego w rządach przez koadiutora. Po zajęciu przez powstańców Telszy wezwał on duchowieństwo i lud do poparcia narodowego wysiłku zbrojnego: „Bóg wskazał chwilę do stargania kajdan, wstawajcie wszyscy na głos ojczyzny polskiej”. Zmienił zdanie, gdy powstaniu litewskiemu zagrażała klęska. Wydaje się, że zmiana ta nie wynikała tylko z sytuacji na froncie, ale z chęci ratowania Kościoła przed represjami.

Inni biskupi z ziem wcielonych do cesarstwa zachowali się mniej więcej lojalnie wobec Petersburga. Administrator wileński bp Benedykt Kłągiewicz popadł w chwilową niełaskę, ponieważ ujął się za pobitymi przez Kozaków mieszkańcami Oszmiany. Arcybiskup Kacper Kazimierz Cieciszowski zmarł w czasie powstania, a zarządzający po nim archidiecezją mohylowską Jan Chrzyciel Feliks Szczyt nie włączył się w nurt insurekcyjny. Nie darzyli także sympatią powstania biskupi: łucki – Michał Piwnicki, kamieniecki – Franciszek Borgiasz Machwicz-Mackiewicz i miński – Mateusz Lipski<sup>22</sup>.

Te krótkie charakterystyki postaw patriotycznych biskupów Królestwa i ziem wcielonych do cesarstwa nie pretendują do pełnego i wyczerpującego opracowania. Ukazano jedynie pierwsze reakcje dostojników Kościoła, które wydają się być u większości wyczekujące. Na brak radykalniejszego zaangażowania niepodległościowego wyższego kleru wpływała m.in. kapitulacyjna postawa dyktatora – przecież „trybuna narodowego” i niepewność, jak potoczą się losy insurekcji. Obawiano się rewolucji społecznej w kołach rządzących, także i wśród episkopatu istniało przekonanie, że Chłópicki zdoła sprawę załagodzić w drodze pertraktacji. Taka mniej więcej sytuacja trwała do zwołania pierwszego sejmku.

Niższe duchowieństwo, na ogół patriotycznie nastawione, przeżywało w pierwszej chwili różne stopnie dezorientacji politycznej. Nie ma wątpliwości, że ulegało ono tym samym złudzeniom co lud, że władza szczerze dąży do niepodległości. Gotowe więc było w imię tych haseł podjąć razem z całym narodem walkę. Świadczy o tym chociażby wypowiedź Walentego Zwierkowskiego<sup>23</sup>: „Duchowieństwo rzymskie zagrzewa patriotycznymi głosami do bronienia świętej religii i Ojczyzny”. Autor łączy w pojęciu patriotyzm religię z ojczyzną, co jest wyrazem tendencji wśród duchowieństwa z

<sup>20</sup> List pasterski Szymona Giedroycia z 5 IV 1831 r., zob. Siemaszko, dz. cyt., s. 34, 585-590.

<sup>21</sup> Odezwa Józefa Giedroycia bpa żmudzkiego przedrukowana u Nowaka (dz. cyt., s. 183-185); zob. Życyński, dz. cyt., s. 137-139.

<sup>22</sup> Zob. Skarbek, Ziółek, *Duchowieństwo*, s. 48-49.

<sup>23</sup> *Rys powstania, walki i działań Polaków 1830 i 1831 roku* [...], opr. W. Lewandowski, Warszawa 1973, s. 72.

okresu nieco późniejszego, a mianowicie odezwy kwietniowej do duchowieństwa bpa Skórkowskiego. W grudniu natomiast duchowieństwo parafialne oczekiwało jasnych instrukcji od episkopatu. Tymczasem przychodziły odezwy cyrkularze i listy pasterskie ordynariuszy i administratorów diecezji, wywołane żądaniem władz powstańczych, polecające modlitwy w intencji ojczyzny. Bardziej niezależne i śmiałe były odezwy ordynariusza kujawsko-kaliskiego Józefa Koźmiana z dnia 5 grudnia do duchowieństwa i Karola Skórkowskiego ordynariusza krakowskiego z 10 grudnia. Biskup krakowski podkreślał, że Polacy powstali „chcąc odzyskać swoje prawa, odzyskać wolność i świetność religii”<sup>24</sup>.

Rząd powstańczy od samego początku starał się wciągnąć duchowieństwo do współdziałania w insurekcji, ale początkowo jako podporę władzy. Zdawano sobie bowiem sprawę z wpływu kleru na lud, tym większego, że prasa i druki czytane były w środowiskach ziemiańskich, inteligencji i bogatego mieszczaństwa. Z tego źródła wiadomości nie byli w stanie bezpośrednio korzystać chłopi, liczne drobnomieszczaństwo, czeladź i wyrobnicy oraz robotnicy fabryczni. Główną więc domeną wpływów duchowieństwa niższego były właśnie te środowiska. Nie ulega wątpliwości, że mogły być one także nosicielami idei jakobińskich i przyczyniać się do rewolucyjnych wystąpień przeciwko ziemiaństwu i burżuacji. Dlatego też po posiedzeniu sejmu i załamaniu się dyplomatycznej próby porozumienia się z carem i królem polskim wyznaczono duchowieństwu następujące zadania: rozszerzanie dobrej opinii o powstaniu, zachęcanie do składania ofiar, rozbudzenie ducha jedności narodowej, utrzymywanie porządku i posłuszeństwa wobec rozporządzeń władz oraz rozpowszechnianie ogółowi tych rozporządzeń rządu, których nie zamieszczały pisma urzędowe<sup>25</sup>. W tym ostatnim wypadku chodziło o odczytywanie z ambon pism od władz centralnych. Później zostanie to rozszerzone i na pisma władz terenowych, a także prasę.

O nastrojach wśród duchowieństwa niższego w pierwszych dniach powstania wiemy bardzo niewiele. Co prawda w wielu przekazach, szczególnie pamiętnikarskich, można przeczytać o powszechnym entuzjazmie kleru prowincjonalnego i podjęciu przez niego propagandy niepodległościowej z ambony. Ta opinia niewątpliwie dotyczy okresu od połowy stycznia 1831 r. Natomiast obraz wcześniejszy urobiła prasa, która posługując się jednostkowymi wystąpieniami sprawę uogólniała. Jako przykład wielkiego patriotyzmu i zaangażowania eksponuje się w tym czasie osoby ks. Hipolita Konwerskiego – prefekta szkoły wojewódzkiej w Kaliszu, ks. Ostrzychomskiego – proboszcza z Zakroczymia i ks. Tomasza Myślińskiego – kanonika płockiego<sup>26</sup>. Trzeba mimo to przyznać, że duchowieństwo niższe akceptowało wybuch powstania jako konsekwencję sytuacji krajowej i międzynarodowej. Dostrzegały to czynniki rządowe i dlatego starały się przerzucić na duchowieństwo obowiązek wyjaśniania celów zbrojnego zrywu,

<sup>24</sup> Ż y w c z y ń s k i, dz. cyt., s. 133-134.

<sup>25</sup> AGAD, WC 1830/31, sygn. 603, k. 9 i n.

<sup>26</sup> „Goniec Płocki” grudzień 1830 i styczeń 1831; „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego” 5 XII 1830 r.

łagodząc dzięki temu i rozładując napięcia społeczne. Pod koniec grudnia i w styczniu oprócz modłów i nabożeństw w intencji powstania nakazywano głoszenie kazań proinsurekcyjnych. Apelowano do uczuć patriotycznych, kierując się nie tylko zarządzeniami władz centralnych, ale i miejscowych<sup>27</sup>.

Władze miejscowe dość wcześnie zwracały uwagę Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji na wykorzystanie kleru dla utrzymania porządku i podnoszenia ducha narodowego. Tak np. komisarz obwodu łomżyńskiego Jerzy Wysiekiński pisał 9 XII 1830 r., aby: „dla podniesienia ducha mieszkańców przytłumionego nieco, w niektórych miejscach tutejszego obwodu, z powodu zebrania się nad granicą wojsk rosyjskich, uznawszy potrzebę, aby oprócz rozporządzeń rządu, które zwykłą kolejną mieszkańcom się ogłasza, były im nadto z ambon publikowane pisma rozniecające zapał i energię, jakie w terażniejszych gazetach czytać się dają”<sup>28</sup>. W sprawach utrzymania spokoju i porządku czytamy w oficjalnych pismach z terenu: „Zachodzi również koniecznie potrzeba, aby rząd śpiesznie wydał do księży proboszczów nakaz, aby zagrzewając lud do włączenia się i poświęcenia bez granic obecnej wielkiej sprawie narodu, odwozili go w duchu religijnym od pijaństwa, nadużyć i bezprawioń i skłaniali do uległości władzom, przełożonym oraz szanowania praw krajowych”<sup>29</sup>. Duchowieństwu wyznaczono tu rolę stróża spokoju, chociaż podkreślano w pismach urzędowych także więzy patriotyczne. Wymowna pod tym względem jest odezwa do księży diecezji podlaskiej, wydana przez zastępcę prezesa Komisji Wojewódzkiej – Aleksandra Markowskiego. Pisał on: „Wy Szanowni Pasterze, jesteście synami ukochanej Ojczyzny, w was płynie krew polska, dla was przeto wskreszenie nasze obojętne być nie może”<sup>30</sup>. Trzeba dodać, że duchowieństwo diecezji podlaskiej idąc za swym ordynariuszem było bardziej obojętne na wydarzenia niż w innych częściach Polski. Jednak podobne w treści odezwy, mające na celu pobudzenie uczuć patriotycznych w duchowieństwie i narodzie wydawały także i inne komisje wojewódzkie<sup>31</sup>.

Głosząc z ambon słowa zachęty do walki o niepodległość, zalecano jednocześnie zachowanie roztropności: „nie hałasy, nieposłuszeństwa czy krzyki powinny cechować powstanie, ale patriotyzm, jedność, zgoda i wspólna dążność do szczęścia”. Hała solidaryzmu społecznego przewijały się niemal we wszystkich kazaniach patriotycznych do ludu. Ksiądz Molendowski – proboszcz w Słupi Nowej – znany był w całej okolicy z patriotycznych wystąpień. Podobnie gorąco przemawiali do ludu proboszcz w Rabowie – ks. Chorzeński, jak również ks. Jan Morszulewicz – wikary w Iwanowicach<sup>32</sup>. Z planem kazań patriotycznych wystąpił w prasie w końcu grudnia ks. Wojciech Klonowski, a jego

<sup>27</sup> A. Kraushar, *Miscellanea archiwalne*, t. III, Warszawa 1913, s. 33, 89-90; A. Bar-szczewska, *Województwo kaliskie i mazowieckie w powstaniu listopadowym 1830-1831*, Łódź 1963, s. 160.

<sup>28</sup> „Goniec Płocki” 13 I 1831.

<sup>29</sup> AGAD, WC, sygn. 603, k. 9.

<sup>30</sup> Tamże k. 2-6.

<sup>31</sup> Tamże k. 7-10, 14, 15.

<sup>32</sup> AGAD, WC, sygn. 739, k. 10.



koncepcja zyskała poparcie Puławskiego<sup>33</sup>. Natomiast ks. Zawoliński – proboszcz z Bedlna „dla wzbudzenia i utrzymania ducha narodowego pośród wiejskiego ludu” czytał w każdą niedzielę z ambony wszystkie odezwy, dzienniki i pisma publiczne<sup>34</sup>.

W propagowaniu celów powstania i zachęcaniu wiernych do udziału w nim zaślęgli, dzięki „Kurierowi Polskiemu”, ks. Antoni Pyrzanowski – dziekan w Strykowie i Klonowski – komendant z Tomaszowa Mazowieckiego. Przykładów politycznego zaangażowania się niższego duchowieństwa można by przytoczyć znacznie więcej. Nie wszystkie one jednak trafiały na łamy prasy czy też do oficjalnych dokumentów. Trochę informacji w tym zakresie przekazują nam pamiętnikarze<sup>35</sup>.

Autor artykułu *Duchowieństwo polskie a rewolucja*, zamieszczonego na łamach „Polaka Sumiennego”<sup>36</sup>, prawdopodobnie ksiądz, dochodzi do wniosku, iż duchowieństwo musi być związane z powstaniem, gdyż przynosi mu ono wyzwolenie z upokarzającego przymierza z tyranją. Autor z pozycji liberalizmu katolickiego apeluje, by duchowieństwo przyczyniało się do krzewienia patriotyzmu i jedności narodowej. Prasa stołeczna drukowała fragmenty kazań niedzielnych ks. Ignacego Hornińskiego – wikariusza przy kościele Panny Marii w Warszawie. W płomiennych mowach zachęcał on lud do obrony ojczyzny<sup>37</sup>. Ksiądz Myśliński kanonik katedry płockiej 1 I 1831 r. mówił: „rok 1831 odnowi nas wszystkich, ustali nam byt trwałe, odnowi granice Bolesławów i połączy z sobą jednej matki dzieci”<sup>38</sup>. Okazją do wygłoszenia pięknej oracji patriotycznej dla ks. Franciszka Salezego Kurowskiego z diecezji lubelskiej była śmierć płka Karola Karskiego<sup>39</sup>.

Problem zaangażowania zakonów w kierunku umacniania i rozwijania postaw patriotycznych ludu będzie szerzej omawiany w artykule E. Jabłońskiej-Deputy, w niniejszym tomie. Chcemy tu jedynie przypomnieć nazwiska o. Kornelego Łyki – przełożonego karmelitów bosych na Krakowskim Przedmieściu, byłego gwardiana napoleońskiego, o. Beniamina Szymańskiego – kapucyna, o. Tomasza Dąbrowskiego – dominikanina, o. Jakuba Piaseckiego – gwardiana franciszkanów konwentalnych<sup>40</sup>. Leonard Krzyżanowski – reformator ze Stopnicy swoimi kazaniem przyciągał patriotów galicyjskich<sup>41</sup>, a katecheta szkoły wojewódzkiej w Łomży – kapucyn, tak rozbudził uczucia patriotyczne u młodzieży, że większość wstąpiła do wojska.

<sup>33</sup> „Gazeta Warszawska” 28 XII 1830.

<sup>34</sup> „Gazeta Warszawska” 29 XII 1830.

<sup>35</sup> J. Bartkowski, *Wspomnienia z powstania 1831 i pierwszych lat emigracji*, Kraków 1966, s. 59-60, 74; J. Dwernecki, *Pamiętniki*, Lwów 1870, s. 30, 74.

<sup>36</sup> 17 XII 1830.

<sup>37</sup> „Gazeta Warszawska” 3 I 1831; AGAD, WC, sygn. 739, k. 13.

<sup>38</sup> „Goniec Płocki” 11 I 1831.

<sup>39</sup> Zob. Skarbek, dz. cyt., s. 91. Franciszek Karski proboszcz z Włostowic wstąpił później do wojska.

<sup>40</sup> „Kurier Warszawski” 21 IV 1831; „Dziennik Powszechny Krajowy” 23 IV 1831; „Nowa Polska” 29 IV 1831; „Polak Sumienny” 2 V 1831.

<sup>41</sup> „Kurier Warszawski” 5 II 1831.

Przytoczone wyżej przykłady, jakkolwiek tylko wybrane – nie o to przecież chodzi, by je mnożyć – świadczą o wielkim patriotyzmie części duchowieństwa polskiego. Wydaje się, że niektórzy księża, tak diecezjalni jak i zakonni, na pierwszym miejscu stawiali patriotyzm i miłość ojczyzny, a na dalszym dopiero sprawy Kościoła i religii. „Odezwa do Narodu” z 3 II 1831 r. wydana przez obie Izby Sejmowe zawiera apel do duchowieństwa, by łączyło się z narodem. „Duchowni wszelkiego wyznania! Odnówcie to święte przymierze, którym Ojczyzna i religia niegdyś spojone były”<sup>42</sup>. Zatem w rządzie i parlamencie istniało przekonanie, że pełnej jedności duchowieństwa z narodem nie było, skoro do niej wzywano. Pamiętnikarz Franciszek Gajewski pisze, że „niektórzy duchowni odznaczali się wielkim patriotyzmem w czasie powstania narodowego, ale największa część księży świeckich trzymała się z dala od ruchu tego, a unikali ile możliwości wszelkiej manifestacji publicznej”<sup>43</sup>. Stwierdzenie Gajewskiego także nie odzwierciedla rzeczywistości, bo były różne formy zaangażowania, w których przejawiał się patriotyzm duchowieństwa, chociażby takie, jak przyjmowanie przysięgi wierności Rządowi Narodowemu, udzielanie pomocy aprowizacyjnej oddziałom przechodzącym lub kwaterującym, opieki nad rannymi i chorymi, pomocy materialnej powstaniu, wreszcie ambona spełniała ogromną rolę jako środek masowego przekazu.

Zdarzały się także postawy wynikające z niewiary w możliwość pokonania Rosji. Taką postawę prezentował ks. Trafarski – oficjał bpa kujawsko-kaliskiego, według którego małe Królestwo nie było w stanie pokonać ogromnego cesarstwa. Oburzał go również entuzjazm młodych księży i kleryków, a także i to, że „z ambon w kapeluszach generałowie prawią zachęty”. Poza tym oficjał wyrażał swoje niezadowolenie z tego, co się działo w seminariach i zakonach. „Bunt na ulicach, bunt w seminariach, klerycy rozkazują kapłanom i grożą: jedni lecą jak szaleni do wojska, drudzy włączają się po karczmach i restauracjach. Znikła karność, porządek, pobożność”<sup>44</sup>.

W pierwszej fazie rewolucji niewątpliwie sytuacja taka istniała, a wywołana została, jak określają pamiętnikarze, zachłyśnięciem się wolnością. Była wtedy większa spontaniczność i powszechny entuzjazm niepodległościowy, natomiast od podjęcia walki przeważało wśród duchowieństwa poczucie solidarności z walczącym narodem. Nie bez wpływu na rozwój tego poczucia były listy pasterskie bpa Skórkowskiego, rozpowszechniane po całym Królestwie i znane w kręgach kościelnych<sup>45</sup>. Zapał biskupa do powstania udzielał się całemu duchowieństwu. Bije z niego wielkie umiłowanie kraju. Mniej powszechne były listy kanonika Jasińskiego – administratora diecezji kujawsko-kaliskiej po biskupie Józefie Koźmianie. W odezwie do wiernych z 6 IV 1831 r. w gorących słowach opisał on wojnę sprawiedliwą: „Zwiastuję Wam wesele wielkie. Pojrzał Bóg na ucisk swego ludu w niewoli, wysłuchał jego jęczenia, zlitował się i stanął na

<sup>42</sup> *Diariusz*, t. I, s. 457.

<sup>43</sup> F. Gajewski, *Pamiętniki*, wyd. S. Karwowski, t. 2, Poznań [1913], s. 112-113.

<sup>44</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. III, Wrocław 1972, s. 309.

<sup>45</sup> Zob. Żywczyński, dz. cyt., s. 134-137; *Diariusz*, t. IV, Kraków 1910, s. 438-439; Zwierekowski, dz. cyt., s. 178 i 287-289.

naszej stronie, by skruszył nieznośne nam więzy i wrócił nas do ojców naszych ziemi [...]”<sup>46</sup>, jeszcze gorętsza była odezwa z 9 kwietnia.

Wiosną do najznakomitszych mówców i budzicieli patriotyzmu należeli dwaj księża pijarzy: Edmund Andraszej oraz Wincenty Jakubowski<sup>47</sup>, wydawca dzieł Ignacego Krasickiego. Głosili kazania w warszawskich kościołach w czasie nabożeństw żałobnych za poległych. Nabożeństwa te były bardzo popularne i tłumnie uczestniczył w nich lud Warszawy<sup>48</sup>. Na prowincji miały one trochę inny charakter, wiązały się zwykle z pożegnaniem wojska i poświęceniem sztandarów. Uczestniczyli w nich oficerowie, przemawiając obok księdza do zebranych tłumów. Takie uroczystości odbyły się w Miechowie, Płocku, Zamościu, Łowiczu i wielu innych miejscowościach<sup>49</sup>. W katedrze płockiej nabożeństwa patriotyczne, w czasie których kazania zachęcające lud do obrony ojczyzny głosili ks. kanonik Myśliński i ks. Nikodem Koskowski, odbywały się systematycznie od grudnia<sup>50</sup>. Ciekawą oprawę miała manifestacja patriotyczno-kościelna w Łowiczu 11 czerwca. Poprzedziło ją nabożeństwo w kościele Św. Ducha z asystą Gwardii Narodowej Miejskiej i licznie zgromadzonego ludu. Po patriotycznym kazaniu ks. kanonika Ludwika Gruszeckiego procesja przeszła do kolegiaty, gdzie odbyła się druga część nabożeństwa z odśpiewaniem *Te Deum*. Tu przemawiali ks. kanonik Piotr Michalski oraz Jan Czyński – pełniący wówczas obowiązki audytora przy sztabie jazdy rezerwowej. Uroczystość uświetnił swoją obecnością gen. Stanisław Klicki – dowódca rezerwy<sup>51</sup>.

Ogromną siłę patriotycznej wymowy miał list pasterski bpa Skórkowskiego z 3 III 1831 r. Ordynariusz krakowski wzywał w nim cały naród pod broń. Pisał: „Pomnijcie, iż ktokolwiek nie pośpieszy dziś dobrowolnie w ojczyste szeregi, ten wkrótce może będzie musiał: albo służyć w szeregach nieprzyjaciela i staczać krew swego ojca, matki, żony, dziecięcia, przyjaciela; albo też wydarty z łona własnej rodziny, pełnić dni pełne goryczy i udręczenia w stepach odległej i wiecznym zimnem zadrętwiałej Północy, ogołocoony z tej nawet pociechy, jaką religia święta za życia i przy zgonie w sakramentach świętych nieszczęśliwym udziela”<sup>52</sup>.

Dość częstą formą wyrażenia patriotyzmu wśród księży w czasie powstania było wstępowanie w szeregi obrońców ojczyzny. Przed wybuchem powstania na etatach kapelanów wojskowych służyło 23 duchownych, z których po nocy listopadowej pozostało na dawnych stanowiskach 22, jeden z uwagi na podeszły wiek wycofał się ze służby czynnej. Do nowych formacji przyszli ochotnicy – 123 – ludzie młodzi, pełni zapału do walki o niepodległość, nastawieni patriotycznie. Tak więc w armii powstańczej

<sup>46</sup> AGAD, WC, sygn. 62.

<sup>47</sup> „Dziennik Powszechny Krajowy” 13 IV 1831, 10 V 1831; „Kurier Polski” 13 IV 1831; „Kurier Warszawski” 13 IV 1831.

<sup>48</sup> „Gazeta Warszawska” 13, 20, 22, 23 IV 1831.

<sup>49</sup> „Gazeta Warszawska” 2 IV 1831; „Dziennik Powszechny Krajowy” 10 IV 1831; „Kurier Polski” 21 IV 1831.

<sup>50</sup> „Goniec Płocki” 4, 6, 8, 11, 13 i 21 I 1831.

<sup>51</sup> AGAD, WC, sygn. 255, k. 171.

<sup>52</sup> „Dziennik Powszechny Krajowy” 3 V 1831.

prawie wszyscy kapelani byli ochotnikami<sup>53</sup>. Nie zważając na zabraniające kanony kościelne, wielu z nich porzuciło swe stanowiska i zgłosili się dobrowolnie do armii lub oddziałów partyzanckich, by wziąć czynny udział, często z bronią w rękę, w obronie ojczyzny. Większość z nich urodziła się po 1800 r., wychowana w atmosferze tradycji wojen napoleońskich. Dwóch z nich: Jan Ziemiński – kapelan oddziału partyzanckiego w Łukowie i Józef Stankiewicz – kapelan z oddziału jazdy księcia Świętopełka Tomasza Mirskiego w województwie augustowskim, byli niegdyś żołnierzami armii napoleońskiej i uczestnikami kampanii 1812 roku. Pozostali nie służyli nigdy przedtem w wojsku.

Ci młodzi księża byli niejednokrotnie przykładem męstwa w czasie boju. Zagrzewali do walki, opatrywali rannych, pocieszali umierających. Jan Bartkowski<sup>54</sup> – żołnierz korpusu gen. Józefa Dwernickiego – opisując w marcu 1831 r. bitwę pod Kurowem wspomina, jak to ks. Szynglarski z ogromnym rapierem kirasjerskim przy boku i z krzyżem w rękę objeżdżał oddziały i przemawiał w „wyrazach ognistych”. Przed bitwą grochowską „kapelan pułku 2 strzelców konnych ks. Piotr Ziółkowski wystąpił przed frontem z religijną pełną ognia i patriotyzmu przemową, zachęcał wojowników do wytrwałości i męstwa za wolność Ojczyzny”<sup>55</sup>. Kapelan Ziółkowski przez cały czas bitwy znajdował się na placu boju. W czasie wiosennej inicjatywy polskiej w bitwie pod Siedlcami kapelan 5 pułku piechoty liniowej szedł do ataku w pierwszej linii, wzywając żołnierzy do walki. Został później odznaczony złotym krzyżem *Virtuti Militari*<sup>56</sup>. Jeńców wziętych pod Siedlcami przyprowadził oddział pułku „Mazurów”, z kapelanem bernardynem jadącym na koniu. Stereotyp bernardyna na koniu był symbolem zaangażowania duchownego w walkę narodowowyzwoleńczą. Inny przykład czynu waleczności księdza miał miejsce 14 maja pod Liwem. W dość trudnej sytuacji znalazł się pułk 20 piechoty liniowej, wtedy na jego czele stanął kapelan z krzyżem w jednej ręce i pałaszem w drugiej, przemówił do żołnierzy i z przestrzeloną od kuli nieprzyjacielskiej ręką prowadził pułk do zwycięskiego ataku<sup>57</sup>. W samej bitwie ostrołęckiej ks. Szymon Skarzyński, kapelan legii litewsko-ruskiej, opatrywał rannych, a kiedy sytuacja była ciężka chwycił za karabin i walczył jak prosty żołnierz. Są to wybrane przykłady, lecz nie jedyne, w taki lub podobny sposób walczyła większość kapelanów. Trzeba dodać, że w armii powstańczej znajdowali się nie tylko księża na etatach kapelanów i im poświęcimy trochę uwagi.

Wiadomość o powstaniu w Warszawie wywołanym przez młodzież Szkoły Podchorążych i akademików lotem błyskawicy dotarła do seminariów duchownych i

<sup>53</sup> Biblioteka Polska w Paryżu (dalej BPwP), rkps 387, k. 258-260; *Rocznik Wojskowy Królestwa Polskiego na rok 1830*, Warszawa 1830; W. Rostocki, *Z badań nad strukturą i działalnością kapelanów powstania listopadowego*, „Roczniki Humanistyczne” XX (1972), z. 2, s. 187-190; N o w a k, dz. cyt., s. 145-167. Później tylko 8 kapelanów pozostało w dawnych jednostkach, resztę przeniesiono do nowych formacji.

<sup>54</sup> Dz. cyt., s. 59.

<sup>55</sup> „Gazeta Warszawska” 26 III i 14 IV 1831.

<sup>56</sup> „Kurier Polski” 16 IV 1831.

<sup>57</sup> „Kurier Polski” 20 V 1831.

kolegiów zakonnych, z których klerycy zaciągali się do wojska. Głośna była w początkach stycznia, dzięki stołecznej prasie<sup>58</sup>, sprawa 12 kleryków bernardyńskich. Zbiorowy ich akces do pułku strzelców pieszych gen. Piotra Szembeka wymownie świadczy o patriotyzmie młodej generacji kleryckiej. Zjawisko to nie odnosi się tylko do Warszawy, chociaż tu z racji większej ilości i liczniejszych zakonów miało siłą rzeczy większe nasilenie. Jednak swoim zasięgiem obejmowało całe Królestwo. Biskup sufragan lubelski Wojakowski jeszcze w grudniu 1830 r. wydał klerykom zezwolenie na ochotnicze wstępowanie do wojska<sup>59</sup>. Pięciu walczyło później z bronią w rękę w obronie Lublina po wyjściu z miasta gen. Dwernickiego, szósty natomiast był wachmistrzem w artylerii konnej<sup>60</sup>. Sporo ich pochodziło z konwentów zakonnych. Ze zgromadzenia księży pijarów w Warszawie i Łukowie poszło do wojska 19 kleryków, nie licząc profesorów i zakonników, o których będzie jeszcze mowa niżej.

Znane są pojedyncze wystąpienia kleryków z zakonów kapucynów i augustianów w Warszawie. Nierzadkie były ucieczki od franciszkanów z Drohiczyzna i karmelitów w Warszawie. Na przykład w Krośniewicach po zaprzysiężeniu oddziału ochotników chorągiew wręczono klerykowi, który wystąpił w habitie. Klerycy z klasztorów litewskich przekradali się do Królestwa lub też zaciągali się do oddziałów partyzanckich na miejscu. Od bonifratrów z Nowogródka kleryk Gajlewicz walczył w obronie Warszawy, gdzie został wzięty do niewoli. Przewieziony do Grodna ratował się ucieczką. Antoni Krucewicz od karmelitów z Pożajaska, Justyn Możejko i Leonard Sperkowski od karmelitów bosych z Wilna oraz Antoni Romanowski z klasztoru w Świsłoczy walczyli w oddziałach partyzanckich na Litwie. Znane są też dwa nazwiska kleryków unickich: Jana Zastawskiego z guberni grodzieńskiej i Pawła Raczyńskiego z Chełma<sup>61</sup>.

Księża tak diecezjalni, jak i zakonnicy stanowili w armii powstańczej dość sporą grupę, co jest dowodem ich wielkiego patriotyzmu. Akces do powstania pijarów nabrał szybko dużego rozgłosu. Z jednej strony przyczyniła się do tego radykalna działalność księży Puławskiego i Gackiego – wielkiego mówcy i organizatora nabożeństw żałobnych, uczestnika wyprawy Dwernickiego na Wołyń. Znana była także postać ekspijara ks. Szynglarskiego. Najbardziej jednak rozpisywała się prasa o jednoczesnym zgłoszeniu się do wojska 24 księży pijarów z dwóch kolegów warszawskich, z Łowicza i Łukowa<sup>62</sup>. Przykład ks. Kazimierza Budziszewskiego – pijara i profesora Uniwersytetu Warszawskie-

<sup>58</sup> „Kurier Warszawski” 11 i 14 I 1831; „Kurier Polski” 13 I 1831.

<sup>59</sup> Skarbek, dz. cyt., s. 91-92; Kartoteka duchowieństwa rzymskokatolickiego, oprac. przez II Katedrę Historii Nowożytniej KUL (dalej Kartoteka).

<sup>60</sup> Skarbek, Ziółek, *Duchowieństwo*, s. 94.

<sup>61</sup> Kartoteka.

<sup>62</sup> „Kurier Warszawski” 19 i 24 II, 2 i 28 III 1831; „Kurier Polski” 19 II i 4 IV 1831; „Merkury” 18 II 1831, „Polak Sumienny” 22 II 1831; „Dziennik Powszechny Krajowy” 12 III, 1 IV i 13 IV 1831; „Nowa Polska” 2, 5, 9 i 19 II 1831; H. Dembiński, *Pamiętniki o powstaniu w Polsce 1830-1831*, t. II, Kraków 1975, s. 5; J. N. Janowski, *Notatki autobiograficzne 1803-1853*, wyd. M. Tyrowicz, Wrocław 1950, s. 181, 184, 186-187, 193, 219 i 270; K. Kółaczkowski, *Wspomnienia*, Kraków 1900, s. 5 i 72; J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki 1830-1831*, Kraków 1909, s. 121.

go, pociągnął za sobą dziewięciu współbraci studentów. Wstąpili wszyscy do pułku strzelców „Dzieci Warszawy”<sup>63</sup>. Dla innych zakonów warszawskich i całego Królestwa nie dysponujemy tak bogatymi przykładami, są to raczej pojedyncze nazwiska. I tak od dominikanów warszawskich poszedł do powstania ks. Wacław Gorolik<sup>64</sup>, a od bernardynów księża: Jan Kozłowski i Filip Malinowski. Wszyscy trzej znaleźli się w pułku nowo uformowanej kawalerii płockiej. Bardzo ogólną informację o przybyciu do stolicy kilkunastu zakonników krakowskich z zamiarem wstąpienia do wojska podała gazeta sfer mieszczańskich Warszawy „Merkury”<sup>65</sup>. Chodziło tu prawdopodobnie o ośmiu franciszkanów konwentualnych – w tym jednego kapłana, 2 diakonów i 2 subdiakonów oraz 2 kleryków kapucyńskich po ślubach wieczystych, którzy przerwali studia filozoficzne w Krakowie<sup>66</sup>. Później przybyli stamtąd z zamiarem wstąpienia do wojska jeszcze dwaj zakonnicy.

Bardziej rewolucyjnie nastawione były zakony na ziemiach zaboru rosyjskiego. Wiązało się to w dużym stopniu z polityką cara wobec Kościoła na tym terenie. Duchowieństwo dotkliwie musiało odczuć represje wobec unitów: zakaz przyjmowania do bazylianów „łacinników”, zabór części dóbr duchownych przez Katarzynę II i stworzenie wbrew prawu kanonicznemu przez Aleksandra I rzymskokatolickiego duchownego kolegium<sup>67</sup>. Nie bez wpływu na postawę duchowieństwa zakonnego na Litwie i Rusi były przeprowadzone wcześniej i przygotowywane nowe kasaty zakonów. To wszystko powodowało sytuację niepewności i zagrożenia, w której w większym stopniu przejawiał się patriotyzm i przywiązanie do ojczyzny. Przykładem takiej postawy są zakony kontemplacyjne, których dalsze istnienie było zagrożone. Z jednego tylko zgromadzenia kartuzów z Berezy Kartuzkiej siedmiu zakonników, z przeorem Pawłem Geninngiem na czele, walczyło w oddziale partyzanckim Karola Zapolskiego, a dwóch innych współbraci w oddziale Tytusa Pusławskiego. Jeden z nich, Kartuzjan Kamiński, zmarł z wyniku odniesionych ran w bitwie pod Niewsianami<sup>68</sup>.

Spośród dominikanów litewskich znana jest postać ks. Ludwika Jasińskiego z klasztoru w Oszmianie, gdzie przebywał dopiero od roku. U podłoża jego zaangażowania patriotycznego leżały tradycje rodzinne. Był kuzynem gen. Jakuba Jasińskiego, poległego w ostatnich dniach powstania kościuszkowskiego. Wzrastał więc w domu, gdzie pieczołowicie przechowywano wszelkie pamiątki po generale i pielęgnowano tradycje niepodległościowe. Po dotarciu na Litwę wiadomości o powstaniu, Ludwik Jasiński urządzał dziękczynne nabożeństwa polowe za pomyślność oręża polskiego i

<sup>63</sup> BPwP, rkps 387, k. 172-178.

<sup>64</sup> Zob. J. K ł o c z o w s k i, *Zakon Braci Kaznodziejów w Polsce 1222-1972*, [w:] *Studia nad historią dominikanów w Polsce 1222-1972*, pod red. J. K ł o c z o w s k i e g o, t. I, Warszawa 1975, s. 108. Autor podaje, że w powstaniu 1830/31 wzięło udział czynny 12 dominikanów, w tym 5 kapelanów-kapłanów: trzech z tych zginęło i zmarło od zarazy.

<sup>65</sup> 19 II 1831.

<sup>66</sup> Zob. J a b ł o Ń s k a - D e p t u ł a, dz. cyt.

<sup>67</sup> R o s t o c k i, dz. cyt., s. 191.

<sup>68</sup> Kartoteka.

głosił kazania proinsurekcyjne. Dzięki niemu Oszmiana stała się od kwietnia głównym ośrodkiem powstania litewskiego. 4 IV 1831 r. Jasiński z chorągwią kościelną w ręku prowadził lud Oszmiany na koszary garnizonu rosyjskiego, gdzie zdobyto uzbrojenie. Później w trudnej sytuacji pod Wilnem wyprowadził powstańców z okrażeń. Ksiądz Jasiński w oswobodzonej Oszmianie był propagatorem wolności na Litwie. Uczestniczył w potyczkach i bitwach z przeważającymi siłami nieprzyjaciela pod Wilejką, Głębokiem i Kuczkoryszkami. Po połączeniu się partyzantów oszmiańskich z korpusem gen. Antoniego Giełguda otrzymał nominację na kapelana 12 pułku ułanów. Mimo przejścia wojsk Giełguda do Prus, ks. Jasiński pozostaje na Litwie, zbiera rozproszonych niedobitków i kontynuuje walkę do upadku Warszawy. Wzięty do niewoli i skazany na katorgę ratuje się ucieczką, by znaleźć się we Francji<sup>69</sup>.

Inne zgromadzenia zakonne na Litwie miały również swoich współbraci w szeregach walczących. I tak w oddziale partyzantów wileńskich spotykamy karmelitów bosych<sup>70</sup> z klasztoru w Ostrej Bramie w Wilnie. Widzimy tam również kamedułów z Pożajska<sup>71</sup>, kanoników regularnych z Wilna i franciszkanów z klasztoru w Szejbakpolu. Oddziały powstania wileńskiego zasilali także pijarzy i bonifratrzy z Wilna<sup>72</sup>. W oddziale powiatu dziśieńskiego służyli przeor karmelitów ze zgromadzenia w Głębokiem i przeor misjonarzy w Siemiatyczach<sup>73</sup>. Benedyktynów ze Starych Trok reprezentował w powstaniu ks. Robert Szluzewicz, natomiast w oddziale Kaszycy służył profesor bonifratrów z Nowogródka<sup>74</sup>. Ksiądz Hieronim Wojtkiewicz ze zgromadzenia trynitarzy był organizatorem powstania wileńskiego, schwytany 11 IV 1831 r. został rozstrzelany. Ksiądz Marek Wołbek – karmelita z Głębokiego wziął udział w powstaniu dziśieńskim, a Andrzej Zapolski – pijar ze Szczuczyna, stryj Karola dowódcy oddziału partyzanckiego – schwytany jako żołnierz został osadzony w twierdzy grodzieńskiej, gdzie zmarł w sierpniu 1831 r.

Byli i zakonnicy, jak np. Piotr Pietrzykowski – bernardyn, który opuścił klasztor na Litwie udając się do Królestwa. Tak więc w szeregach armii powstańczej mogli się znaleźć także kapucyni prowincji ruskiej, na Litwie bowiem zakon ten nie miał swoich placówek. W każdym bądź razie nie należał do prowincji polskiej Mikołaj Tranquillin Romanowski, który znalazł się wśród kapelanów na emigracji<sup>75</sup>.

Dotąd była mowa o zakonnikach, którzy wyszli zza murów klasztornych, by nie tylko słowem, ale własnym przykładem poderwać naród do zbrojnego czynu. Wyżej przytoczone przykłady świadczą o głębokim patriotyzmie młodego pokolenia zakonne-

<sup>69</sup> BPwP, rkps 387, k. 266.

<sup>70</sup> Kartoteka (Kalikst Aleksandrowicz, Albert Makowski, Ambroży Sienkiewicz i Andrzej Szakowski).

<sup>71</sup> Tamże (Emeryk Burba, Hieronim Krzyżewicz i przeor Romuald Zubowicz).

<sup>72</sup> Tamże (Jan Jewgiel, Marian Kankowski, profesor seminarium Antoni Kamiński – ze Zgromadzenia Bonifratrów).

<sup>73</sup> Tamże (Kajetan Milewski).

<sup>74</sup> Tamże.

<sup>75</sup> R o s t o c k i, dz. cyt., s. 190.

go, wychowanego na ideach niepodległościowych okresu legionowego i wojen napoleońskich. Reguły zakonów kontemplacyjnych kartuzów i kamedułów nie stanowiły tu przeszkody, by mogli oni znaleźć się w szeregach obrońców ojczyzny. W zakonach Królestwa bezpośredni udział w powstaniu wymagał opuszczenia murów klasztornych czasem wbrew woli przełożonych<sup>76</sup>. Właśnie prowincjał kapucynów krakowskich wysłał list do Rzymu, w którym potępił przywódców rebelii, a swoich podwładnych uciekających do powstania nazwał „szaleńcami”. Za obojętnych wobec powstania, nie w pełni słusznie, uważani byli misjonarze, księża komuniści i redemptoryści<sup>77</sup> – zgromadzenia na ogół nieliczne, ale o społecznym zaangażowaniu. Zakonników tych co prawda nie widzimy w szeregach wojskowych, ale nie wyklucza to całkowicie ich służby dla ojczyzny w innej formie, takiej jak niesienie pomocy rannym i chorym czy organizowanie zbiórek pieniędzy i składanie ofiar na potrzeby kraju.

Przyjrzyjmy się teraz bezpośredniemu zaangażowaniu duchowieństwa diecezjalnego w walkę o niepodległość, tym, którzy wzięli udział nie jako etatowi kapelani, choć przy nadarzającej się sposobności spełniali także posługi duszpasterskie. Przykłady jakimi dysponujemy nie są zbyt liczne, ale na tyle wystarczające, by pokazać wymiar tego zjawiska. Zaangażowania się księża dotyczą terenów wschodnich Królestwa i ziem włączonych do cesarstwa z terenów, które były teatrem działań wojennych. Bezpośredni więc kontakt z wojskami nieprzyjacielskimi miał wpływ, między innymi czynnikami, na mobilizację duchowieństwa. Z jednej tylko diecezji lubelskiej znalazło się w szeregach wojska polskiego 11 księży, w tym trzech proboszczów, siedmiu wikarych i jeden był kapelan w twierdzy zamojskiej<sup>78</sup>. Czterech z nich pełniło funkcję kapelanów, pozostali walczyli jako szeregowcy. Z diecezji augustowskiej dwóch ochotników służyło w armii regularnej i jeden w oddziale partyzantów litewskich<sup>79</sup>. Z innych diecezji Królestwa zaciągnęli się do wojska: proboszcz z Myśliborza – Władysław Kazinowski i wikary Jan Boguński z Radomia. Służyli oni w pułku ułanów województwa sandomierskiego<sup>80</sup>. Zastanawia fakt, że z całego lewobrzeża Wisły tylko dwóch księży wstąpiło do wojska. Znacznie więcej przybyło do powstania księża z Wielkopolski<sup>81</sup>. Ale chyba nie ilość księży idących do wojska stanowi o postawie patriotycznej duchowieństwa. Znacznie szersze pole działania mieli oni w zakresie urabiania opinii publicznej, nastrojów niepodległościowych i świadomości zbiorowej. Są to zagadnienia bardzo trudne do uchwycenia.

O ile w Królestwie zgłaszali się do powstania księża młodzi wiekiem i stażem kapłańskim, o tyle na terenach zaboru rosyjskiego wystąpiło zjawisko odwrotne. Na 40

<sup>76</sup> Kartoteka.

<sup>77</sup> J a b ł o ń s k a - D e p t u ł a, dz. cyt.

<sup>78</sup> Kartoteka; Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie, Komisja Województwa Lubelskiego (dalej WAPL, KWL), syng. 24; S k a r b e k, dz. cyt., s. 91-92.

<sup>79</sup> Kartoteka; W. J e m i e l i t y, *Diecezja augustowska czyli sejneńska w latach 1818-1872*, Lublin 1972. Księża: Tadeusz Barczak i Stanisław Grudziński służyli jako żołnierze, a Józef Osiński poszedł do partyzantów litewskich.

<sup>80</sup> Kartoteka; AGAD, WC, sygn. 739, k. 20.

<sup>81</sup> Zob. Z. Z i e l i ń s k i, *Duchowieństwo rzymskokatolickie Wielkopolski wobec powstania 1830-1831 roku* (w niniejszym tomie).



znanych nam kapłanów diecezjalnych w oddziałach partyzanckich 33 to proboszczowie w podeszłym już wieku, niektórzy z tytułami kanoników i prałatów, jak Stanisław Czerski i Jan Downej, dziekani i kanonicy katedry żmudzkiej. Kanonik Bonawentura Butkiewicz – proboszcz kurtowiański w powiecie szawelskim, kanonik Wiktor Zawadzki – proboszcz parafii Łyntupy w powiecie święciańskim, wreszcie ks. Józef Krzyżanowski – proboszcz żmudzki. Wikarych z tego terenu znamy tylko siedmiu. Najkrócej więc można stwierdzić, że starsze duchowieństwo było bardziej patriotyczne. Byłoby to jednak stwierdzenie uproszczone. Tymczasem rzecz jest ogromnie złożona. Postawę duchowieństwa z terenów litewsko-ruskich kształtowały nie tylko czynniki polityczne, o których była mowa wyżej, ale i wewnątrzkościelne. Metropolita unicki Bułhak, człowiek o słabym charakterze, niezdeterminowany, chwiejny, rządowi rosyjskiemu wielce uległy. W rządach wyręczany przez duszą oddanego caratowi Siemaszkę, dążącego do likwidacji Kościoła unickiego. W parze z popieraniem przez carat działalności Siemaszki szły ograniczenia Kościoła rzymskokatolickiego.

Wspomnieć tu trzeba o udziale w powstaniu 8 księży unickich mimo potępiającego powstanie listu pasterskiego, wydanego przez ks. Siemaszkę.

Miały też miejsce, o czym również należy pamiętać, wypadki włączania się księży do działań militarnych, gdy takie zaszły na ich terenie. Przykład proboszcza z Włostowic nie należy do wyjątków<sup>82</sup>. Kiedy gen. Dwernicki atakował Puławy, to na czele jego korpusu z krzyżem w ręku szedł proboszcz z Włostowic, zagrzewając żołnierzy do walki. Po oddaleniu się wojska polskiego w kierunku Lublina powrócił on do swojej parafii. Także ks. Więckiewicz, proboszcz katedry lubelskiej, gdy Rosjanie opuszczali w marcu miasto próbował zorganizować uzbrojony oddział i odbicie jeńców polskich<sup>83</sup>. Nie mamy potwierdzenia, czy akcja ta się powiodła.

Pozostaje do omówienia problem konsekwencji, wynikających z obowiązku przestrzegania przez księży kanonów kościelnych, zabraniających angażowania się w „rewolucję”. Można zaryzykować twierdzenie, że księża i zakonnicy, o których była mowa wyżej, załatwienie tej sprawy odkładali na później. W aktach Władz Centralnych Powstania znajduje się tylko jeden dokument mówiący o wystąpieniu do Rzymu o dyspensę. Lecz i w tym przypadku dwaj zakonnicy z klasztoru bernardynów strzegomskich, nie czekając na decyzje Stolicy Apostolskiej, zaciągnęli się do wojska.

Dotąd była mowa o księżach, którzy znaleźli się w szeregach wojska powstańczego jako ochotnicy. Wielu z nich dosłużyło się później stopni oficerskich i odznaczeń i ci są najłatwiej uchwytni w źródłach. Jest natomiast duża grupa księży współpracujących z oddziałami wojskowymi i powstańczymi, a pozostających w swoich parafiach. Ta forma angażowania się w powstanie miała szczególnie miejsce w diecezjach wschodnich: augustowskiej, częściowo płockiej, podlaskiej i lubelskiej, a także na terenach włączonych do cesarstwa rosyjskiego. Tereny te nieustannie były penetrowane przez wojska

<sup>82</sup> „Kurier Polski” 9 III 1831.

<sup>83</sup> WAPL, KWL, sygn. 23, k. 158.

nieprzyjacielskie. Plebania więc stanowiła tu punkt zaopatrzenia partyzantów w żywność, miejsce schronienia dla rannych i chorych, jak również była punktem kontaktowym dla siatki wywiadowczej. Świadczą o tym najdobitniej represje, jakie stosowały wobec księży przechodzące wojska rosyjskie. W wielu wypadkach kończyło się to dla duchownego tragicznie. Jedną z takich trudnych sytuacji opisał obywatel z augustowskiego w liście do Rządu. List ten został opublikowany w prasie stołecznej<sup>84</sup>. Czytamy w nim: „Trudno opisać ile cierpimy ucisku i prześladowania. Antonów, Boczkinkiele, Ludwinów, Freda, Dowsponda i Kirsna zostały zrabowane i spalone. Szczególnie księży i urzędników chwytają i obchodzą się z nimi jaknajsurowiej. Księdza Zawadzkiego z parafii Wiłkowyszki i wiele innych księży trzymają w Kownie. Słychać, że ks. Zawadzki już umarł”. Okoliczności aresztowania ks. Zawadzkiego są bardzo znamienne. Kozacy weszli do kościoła, kiedy ten odprawiał mszę św., porwano go od ołtarza w stroju liturgicznym i uprowadzono. Aresztowano też w tym czasie, pod zarzutem współpracy z partyzantami, proboszcza z parafii Jaminy. Wymienione w liście miejscowości były terenem organizowania oddziałów partyzanckich księcia Mirskiego, a aresztowania księży za współpracę nastąpiły prawdopodobnie na skutek denuncjacji Macieja Matuszewicza – komendanta oddziału formowanego w Wiłkomierzu. Miał opinię zdrajcy i szantażysty, zamiast walczyć z nieprzyjacielem terroryzował miejscową ludność i wyłudzał kontrybucje<sup>85</sup>.

5 IV 1831 r. w klasztorze księży dominikanów w Krasnobrodzie zdarzył się wypadek bez precedensu. Kozacy, którzy tam przybyli, przeora o. Romana – 70-letniego starca – tak zbili za kontakty z partyzantami, że na miejscu skonał, natomiast drugi zakonnik, o. Antoni, długo musiał się leczyć<sup>86</sup>. Dalsze represje dotknęły ks. Pokutnika z Szereszowa w powiecie prużańskim – agenta powstańców w Puszczy Białowieskiej. Aresztowany w czerwcu, został osadzony w Brześciu. Natomiast proboszczowie Gutkowski z Krasnopola i Suszyński ze Sztabina w diecezji augustowskiej, w obawie przed aresztowaniem za współpracę z partyzantami, opuścili kraj udając się na emigrację<sup>87</sup>.

Rząd carski przypisywał duchowieństwu szczególną rolę w powstaniu. Za udział w szeregach armii spotykały księży ostre kary. Już w toku działań wojennych byli aresztowani i zesłani do twierdz, a nawet rozstrzelani. Po upadku powstania kleryków, uczestników zbrojnych walk wcielono do wojska rosyjskiego i wysłano na Kaukaz. Sporo księży znalazło się na Syberii, jak np.: Wincenty Kraczewski, Jan Bagiński, Hipolit Konewski, Franciszek Młaczewski, Antoni Lubracki, Tadeusz Barczak<sup>88</sup>. Innych poszukiwano listami gończymi, np. ks. Sperewskiego, proboszcza z Wysokiej Rudy w województwie augustowskim. Ponad 100 księży udało się na emigrację.

<sup>84</sup> „Dziennik Powszechny Krajowy” 13 VI 1831.

<sup>85</sup> AGAD, WC, sygn. 699, k. 5, 10, 15; Zob. J. Ziółek, *Oddziały partyzanckie w powstaniu listopadowym*. „Rocznik Białostocki” 12 (1974), s. 226.

<sup>86</sup> „Dziennik Powszechny Krajowy” 13 VI 1831.

<sup>87</sup> Kartoteka.

<sup>88</sup> Tamże.

Najsurowsze represje dotknęły duchownych na ziemiach zabranych. Degradowano księży przy całkowitej aprobacie władz duchownych. Po powstaniu, podobnie jak podczas jego trwania, rozstrzelano wielu zakonników. Między innymi na mocy wyroku z 31 XII 1831 r. wszyscy schwytni kartuzi z Berezy Kartuzkiej: Ignacy Gronkowski, Tadeusz Godłowski, Wincenty Malinowski, Wawrzyniec Małaszewicz, Klaudiusz Puchniewski i Paweł Geniung, zostali zgładzeni<sup>89</sup>. Wielu księży i kleryków z tych terenów zesłano na Syberię.

Na pytanie ilu księży służyło w armii nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć precyzyjnie. Posiadamy informacje o 340 osobach, księży i zakonników łącznie z klerykami. Dane te dotyczą terenów Królestwa i ziem wcielonych do cesarstwa. W grupie tej było 47 kleryków i 145 kapelanów, pozostali służyli jako żołnierze w oddziałach partyzanckich i jednostkach wojskowych. W ostatniej grupie doliczono się 78 zakonników i 65 księży diecezjalnych. W tym zakonników z Królestwa 44, na ziemiach zabranych 34, księży diecezjalnych katolickich i unickich na ziemiach zabranych 48, w Królestwie 17. Nie wliczani są w to kapelani, którzy rekrutowali się z zakonów i z diecezji.

Chlubnym świadectwem dla społeczeństwa polskiego jest jego udział i współpraca z polskim wywiadem wojskowym. Dzięki postawie patriotycznej i obywatelskiej całego społeczeństwa polskiego do sztabu generalnego docierały wiadomości o ruchach nieprzyjacielskich z terenu działań. Czasem były to informacje nie sprawdzone. Najlepsze świadectwo Polakom w tym względzie wystawił sam feldmarszałek Iwan Dybicz w liście z 16 V 1831 r., adresowanym do cara Mikołaja I. Czytamy w nim: „co się tyczy środków, za pomocą których nieprzyjacieli o wszystkich przedsięwzięciach naszych zawiadomionym zostaje, można twierdzić, że każdy niemal mieszkaniec jest dla niego emisariuszem”<sup>90</sup>.

W tym tak świetnie działającym wywiadzie nie zabrakło księży. Na ślady, chociaż dość nikłe, co jest rzeczą w pełni zrozumiałą ze względu na bezpieczeństwo informatorów, natrafiamy w materiałach archiwalnych, zwłaszcza w raportach dowódców dywizji, a przede wszystkim w aktach gen. Józefa Załuskiego – dowódcy wywiadu wojskowego<sup>91</sup>. W innych aktach spotyka się informacje odnoszące się do spełniania przez księży funkcji kurierów przewożących tajną pocztę, łączników oraz obserwatorów wojsk nieprzyjacielskich. Właśnie taką rolę obserwatora przemarszów wojsk rosyjskich miał sobie powierzoną przez gen. Jana Krysińskiego – dowódcę

<sup>89</sup> W. Łopaciński, *Akta rzymsko-katolickiego Kolegium Duchownego w Petersburgu dotyczące powstania listopadowego*, „Archeion” 10 (1932), s. 75-93; Ż y w c z y Ń s k i, dz. cyt., s. 152-154; Kartoteka.

<sup>90</sup> Zob. W. Białasiewicz, *Wywiad polski w okresie powstania listopadowego 1830-1831 r.*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 13 (1967), cz. I, s. 177. Autor nie wykorzystał źródeł archiwalnych.

<sup>91</sup> Biblioteka Czartoryskich w Krakowie (dalej BCzK), rkps 5296; Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddział na Wawelu (dalej WAPK, OW), Archiwum Załuskich z Siedliszowic, sygn. 32 i 33.

twierdzy zamojskiej, wikary tamtejszej parafii ks. Wincenty Kostecki<sup>92</sup>. Trzy inne przykłady, również z woj. lubelskiego, dotyczą przewożenia tajnej poczty. Ksiądz Ignacy Połczyński, który bez wiedzy swoich zwierzchników duchownych wyjeżdżał kilkakrotnie za Bug, podczas jednej z takich misji został zatrzymany. Rewizja wykazała, że przewoził tajną pocztę przeznaczoną dla powstańców litewskich<sup>93</sup>. Ksiądz Błażej Machnikowski, wikariusz lubelski, był kurierem na linii Lublin – Warszawa – Lublin, za co został aresztowany i wywieziony w głąb cesarstwa<sup>94</sup>. Trzecim był ks. Ignacy Ziemiański, proboszcz i kanonik honorowy kapituły lubelskiej; przekazywał on wojskom polskim informacje o wszelkich poruszeniach wojsk nieprzyjacielskich na tym terenie<sup>95</sup>. Przykłady te nie świadczą bynajmniej o przypadkowości spełniania przez księży tajnych misji, ale o zorganizowanej stałej łączności, w której księża brali czynny udział. Mogły one stanowić tylko jedno z wielu ogniw całego łańcucha, w którym plebanie stanowiły punkt oparcia.

Po klęsce ostrołęckiej, kiedy wyraźnie zaznaczyła się przewaga militarna nieprzyjaciela, dla podtrzymania powstania, po długich dyskusjach i nie bez oporu wojskowych, Rząd Narodowy wydał dekret o powołaniu ostatniej obrony kraju – pospolitego ruszenia<sup>96</sup>. Ta doniosła decyzja była wyraźnie spóźniona. W społeczeństwie ujawniły się nastroje niewiary w powodzenie powstania. Chłopi zawiedzeni nierozwiązaniem ich żywotnych kwestii przez sejm nie chcieli brać udziału w szlacheckim powstaniu, a zajścia jakie miały miejsce m.in. w województwie kaliskim, w Dobienicach i gminie siewierskiej, a także w województwie krakowskim, napawały lękiem członków rządu przed ponownym uzbrojeniem ludu<sup>97</sup>. Powołując pod broń pospolite ruszenie, w którym szczególną rolę miało odegrać duchowieństwo, powrócono do koncepcji zmilitaryzowania Straży Bezpieczeństwa (siły o charakterze policyjnym, rozwiązanej w marcu 1831 r.), z tą zasadniczą różnicą, że opiekę nad organizacją ostatniej obrony kraju powierzono całkowicie duchowieństwu rzymskokatolickiemu. Parafia przyjmowała na siebie funkcje organizatora, a ksiądz duchowego przywódcy. Pierwszym etapem było zaprzysiężenie poborowych, dokonane w kościele według podanej roty<sup>98</sup>.

Rola księdza na tym się nie kończyła, miał on poprzez kazania o tematyce wolnościowej i patriotycznej zachęcić i zagrzać lud do walki z nieprzyjacielem, który dopuszcza się zniszczeń i gwałtów w naszym kraju. Treść roty nawoływała do braterstwa i wspólnej obrony zagrożonej ojczyzny. W jednym szeregu obrońców stawała wszystkie warstwy społeczeństwa. Liczono na głęboką wiarę ludu polskiego, jego

<sup>92</sup> Kartoteka.

<sup>93</sup> Tamże.

<sup>94</sup> Tamże.

<sup>95</sup> Tamże.

<sup>96</sup> *Źródła do dziejów wojny polskorosyjskiej*, wyd. B. Pawłowski, t. III, Warszawa 1931, s. 237.

<sup>97</sup> AGAD, WC, sygn. 451a, k. 169 i 229; sygn. 466a, k. 179; sygn. 464, k. 209-212; sygn. 465, k. 104; zob. Skarbek, Ziółek, *Duchowieństwo*, s. 104.

<sup>98</sup> AGAD, WC, sygn. 231c, k. 259: „Ja NN przysięgam Bogu Wszechmogącemu iż Ojczyźnie swojej wierny, wszelkimi siłami do ostatniego bronić jej i przykładać się będę do jej oswobodzenia [...]”.

posłuszeństwo Kościołowi i zaufanie do księży. W kołach rządowych istniało przekonanie, że tylko duchowni zdołają na nowo obudzić w narodzie zapał do walki i nie mylono się. Wypełnili oni nałożone na nich zadanie z poczuciem obywatelskiego obowiązku. Ksiądz Józef Lipiński proboszcz z Siedlec opublikował w prasie odezwę do duchowieństwa<sup>99</sup>. Zawiera ona dwa ważne elementy: usprawiedliwienie wojny jako celu zmuszenia władcy do respektowania zatwierdzonej przez niego konstytucji oraz potrzebę udziału w niej duchowieństwa, „które przez swoje znaczenie i wpływy może pobudzić lud do działania”. Przebija z niej ogromne pragnienie przedłużenia wojny i doprowadzenia jej do zwycięskiego końca. Szanse spełnienia tego autor widział w ludzie kierowanym przez księży. Apel ten nie był gołosłowny. Pomimo zamieszania, jakie spowodował rozkaz naczelnego wodza gen. Jana Skrzyneckiego z 18 VII 1831 r. o tworzeniu oddziałów partyzanckich zamiast pospolitego ruszenia, większość parafii stanęła pod bronią. W wielu wypadkach, szczególnie w województwach krakowskim i sandomierskim, większe parafie zorganizowały po dwa i więcej oddziałów. Dla przykładu diecezja sandomierska, licząca 194 parafie i 10 kościołów filialnych, miała 324 oddziały pospolitego ruszenia<sup>100</sup>. W województwie krakowskim wraz z Rzecząpospolitą Krakowską na 226 parafii i 8 kościołów filialnych powołano pod broń 168 oddziałów. Była w tym ogromna zasługa księży, którzy działali bardzo energicznie, przewodnicząc zgromadzeniom parafialnym, na których wybierano dziesiątników i setników, jak również współpracowali z dowódcami parafialnymi, których mianował gen. Stanisław Woyczyński – dowódca pospolitego ruszenia na województwo krakowskie. Dowódca sandomierskiego pospolitego ruszenia wydał rozkaz, „aby wszyscy księża pozostali przy oddziałach w swoich parafiach na stałe i prowadzili je do boju, gdy zajdzie tego potrzeba, idąc na czele z krzyżem w rękę”<sup>101</sup>. Znakami, pod którymi gromadzili się ludzie były chorągwie i feretrony wzięte z kościołów. Nie ulega wątpliwości, że działał przykład ks. Jasińskiego, o którym głośno było w całym Królestwie.

Inną formę organizacyjną przyjęto w pozostałych dwóch województwach, wolnych od wojsk nieprzyjacielskich – kaliskim i mazowieckim. W myśl późniejszych instrukcji, mężczyźni w wieku 20-40 lat życia tworzyli pospolite ruszenie ruchome i po złożeniu przysięgi w swoich kościołach parafialnych udawali się do obozów założonych w okolicach: Płocka, Brześcia Kujawskiego, Kowala, Brdowa, Sempolna i Konina oraz w miastach: Kole, Rawie Mazowieckiej i Sochaczewie. Natomiast mężczyźni poniżej lat 20 i powyżej 40 tworzyli oddziały parafialne<sup>102</sup>.

<sup>99</sup> „Gazeta Polska” 8 VIII 1831.

<sup>100</sup> AGAD, I Rada Stanu, sygn. 102, k. 363 i n.; AGAD, WC, sygn. 535, k. 149-154; Zob. J. Skarbek, J. Ziółek, *Pomoc materialna duchowieństwa rzymsko-katolickiego dla powstania listopadowego 1830-1831*, „Studia Płockie” II (1974), s. 242-270 i aneks. Autorzy popełnili błąd, przyjmując w wykazie województwa krakowskiego rubrykę „parafia” jako rzeczywisty wykaz miejscowości, gdzie znajdują się kościoły. Tymczasem jest tam wykazane kilka wsi należących do parafii, w których były zorganizowane oddziały pospolitego ruszenia.

<sup>101</sup> AGAD, WC, sygn. 231, k. 167.

<sup>102</sup> Tamże, k. 98 i n.

Z ramienia naczelnego wodza gen. Józef Załuski przeprowadził inspekcje obozów nad Wisłą i stwierdził, że w okolicach Płocka pod dowództwem pika Rudolfa Wieszczyckiego było około 8000 uzbrojonych chłopów z 22 parafii mazowieckich<sup>103</sup>. Obóz w Sochaczewie liczył 1000 osób, a w Puszczy Kampinoskiej 3000 uzbrojonych w kosi i widły chłopów pilnowało przeprawy przez Wisłę. Rola duchownych, którzy przyszedli do obozów z oddziałów parafialnych polegała, między innymi, na utrzymaniu porządku i zachęcaniu mimo głodu i niewygód do walki za ojczyznę i religię. Zadanie nie było łatwe, ponieważ władze nie zapewniły dla powstałych obozów aprowizacji, była więc obawa, że głodny lud zacznie rabować okoliczne wsie. Ale dzięki energii księży z obozu i pobliskich parafii, okoliczna ludność sama dostarczała żywność.

Mimo wielkiego wysiłku ze strony duchowieństwa nie we wszystkich parafiach udało się uniknąć drastycznych zajęć. W Tomaszowie Mazowieckim 21 lipca doszło do bójki ulicznej pomiędzy Niemcami – protestantami, a Polakami – katolikami. Podobne zajścia miały miejsce w Jeżewie. Niemcy po prostu odmawiali uczestniczenia w obronie kraju, oficjalnie demonstrując to na ulicach, natomiast Polacy po złożeniu przysięgi czuli się upoważnieni do przywracania porządku, dochodziło wtedy do obrzucania się kamieniami. W takich wypadkach skuteczna była interwencja proboszcza<sup>104</sup>.

Sporadycznie zdarzało się, że sami księża zdecydowanie odmawiali udziału w organizowaniu pospolitego ruszenia. Niewielu było takich jak ks. kanonik Wojciech Kożuchowski<sup>105</sup>, którego posądzono o zdradę, lub ks. Kazimierz Dygowicz ze wsi Młodojewo w obwodzie konińskim<sup>106</sup>. Ten ostatni przemawiając do zgromadzonych chłopów powiedział, że został zmuszony, by stanąć na czele 1000 ludzi, ale stanowczo się temu sprzeciwił. Namawiał zebranych, by rozeszli się do domów, jako argument pozostania w domu wysuwał nadchodzące żniwa i to, że idą na pewną śmierć. Stanowisko ks. Dygowicza poskutkowało, chłopci z jego parafii nie utworzyli pospolitego ruszenia. Podobne stanowisko zajęli księża w gminie Sulików w obwodzie olkuskim i parafii Pełczyska. W gminie Chechło w województwie krakowskim mieszkańcy odmówili zmobilizowania się do czasu uwolnienia ich od pańszczyzny. W przypadku tym ksiądz stanął po stronie chłopów, akceptując ich żądania. Ksiądz Leon Dutkiewicz w Wołborzu do końca powstania udawał ciężko chorego, by uchronić się od organizowania pospolitego ruszenia<sup>107</sup>. Wystąpienia te spowodowały, że 18 lipca minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie zabraniające właścicielom dóbr zmuszania „pospo-

<sup>103</sup> J. Załuski, *Wspomnienia w skróceniu z roku 1831, byłego generała w sztabie głównym wojska polskiego*, Kraków 1869; AGAD, WC, sygn. 231, k. 81; sygn. 535, k. 144-152. W obwodzie sieradzkim nie zorganizowano pospolitego ruszenia z braku dowódców powiatowych i parafialnych.

<sup>104</sup> AGAD, WC, sygn. 535, k. 99-100; sygn. 231, k. 127.

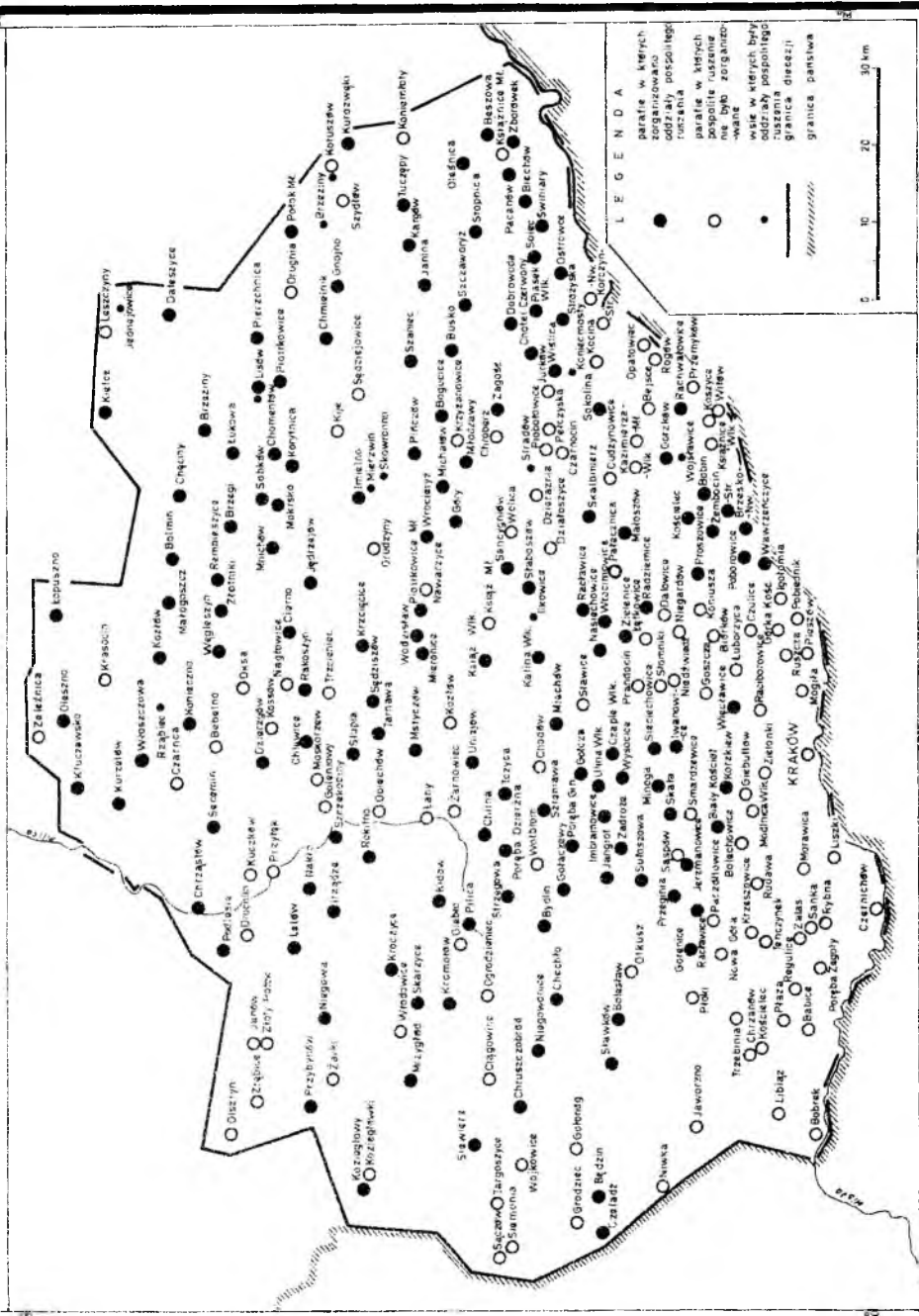
<sup>105</sup> AGAD, WC, sygn. 26, k. 1-3, 15-16. Listy księdza Dąbrowskiego do księdza Kożuchowskiego z 14 VII 1831 i bpa Tomaszewskiego do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego z 17 VII 1831 r.

<sup>106</sup> AGAD, WC, sygn. 535, k. 138.

<sup>107</sup> Tamże, k. 178; Archiwum Kurii Diecezjalnej w Kielcach (dalej AKDK), sygn. Cr 799, k. 35; Kartoteka.

ORGANIZACJA POSPOLITEGO RUSZENIA W DIECEZJI KRAKOWSKIEJ 1831 R.

Jan Zieliński



LEGENDA

parafia w której zorganizowano oddziały pospolitego ruszenia

parafia w której nie było zorganizowane oddziały pospolitego ruszenia

granicza parafia

granicza powiatu



lite ruszenie składających do prac polowych"<sup>108</sup>. Przypominano jednocześnie artykuł 10 dekretu o pospolitym ruszeniu, w którym jest mowa, że każdy od momentu powołania staje się żołnierzem i podlega dyscyplinie wojskowej. Zatem i księża należący do pospolitego ruszenia byli zaliczani w tej interpretacji do armii. Jako przykłady można jeszcze przytoczyć osoby ks. Baltazara Chwalbińskiego z Miechowa i ks. Stanisława Jasińskiego, proboszcza w Koziegłowach<sup>109</sup>. Nie będą to przykłady liczne, gdyż większość księży realizowała dekret rządu z 11 VI 1831 r. Chodzi natomiast o obiektywne przekazanie różnych postaw, nie tylko proinsurekcyjnych, ale i przeciwnych mobilizacji całego społeczeństwa.

Księża z reguły nie posiadali przygotowania wojskowego, mogli zatem spełniać role duchowych przywódców i pomagać w utrzymaniu dyscypliny i porządku, takie zresztą były założenia władz powstańczych.

Bardzo trudno było zorganizować pospolite ruszenie w województwach wschodnich, gdzie ciągle przechodziły i stacjonowały wojska nieprzyjacielskie. Poza tym Rosjanie rozsyłali okólniki do właścicieli dóbr i proboszczów parafii, grożąc śmiercią lub deportacją na Sybir za organizowanie obrony kraju. W tej sytuacji jedynie paru odważniejszych proboszczów i urzędników, jak: ks. Matraszek z Goraja i burmistrz tego miasta Franciszek Skalski, zastępca wójta gminy Sola, realizowali postanowienie rządu z 11 czerwca. Mimo zaangażowania się wielu księży województwa lubelskiego, o czym świadczą późniejsze represje<sup>110</sup>, nie udało się w pełni zorganizować pospolitego ruszenia. Jest natomiast faktem, że gen. Thiemann i gen. Teodor Ridüger uskarżali się na dokuczliwe działanie pospolitego ruszenia w województwie lubelskim.

Pospolite ruszenie w województwach zachodnich nie przeprowadziło znaczniejszej akcji bojowej. Złożyły się na to: słabe uzbrojenie, brak wykształcenia, a przede wszystkim brak fachowego dowództwa.

#### L'ATTITUDE PATRIOTIQUE DU CLERGE CATHOLIQUE PENDANT L'INSURECTION DE 1830-1831

##### R é s u m é

Le présent article traite de l'attitude patriotique et de l'engagement du clergé catholique du Royaume de Pologne et des territoires annexés à l'Empire Russe dans la lutte nationale et libératrice pendant l'insurrection de 1830-31. Le comportement du clergé au commencement même de la révolution a été aussi présenté. Les premières prises de positions pro-insurrectionnelles par les évêques, manifestées dans les lettres épiscopales adressées aux prêtres et aux fidèles qui ordonnèrent les prières et les offices à l'intention de l'armée polonaise y ont également trouvé leur place. Ensuite, il est question de l'engagement du clergé paroissial et monastique, du rang inférieur, dans la formation de l'attitude politique du peuple polonais.

<sup>108</sup> AGAD, WC, sygn. 231, k. 101.

<sup>109</sup> AKDK, sygn. Cr 799, k. 35.

<sup>110</sup> Kartoteka.



La part des prêtres dans les luttes pour l'indépendance s'est montrée la forme supérieure de réalisation des devoirs civiques et patriotiques, étant en même temps l'exemple pour les fidèles. Ils entrèrent volontiers au service de l'armée en tant que chapelains. L'armée du Royaume ne comptait que 23 chapelains en charge avant que le soulèvement commençât. La demande en fut plus grande, car l'armée allait s'accroître. Les prêtres exerçaient aussi leurs fonctions d'aumôniers dans les régiments et les hôpitaux militaires. Le nombre de postes de chapelains augmenta pendant l'insurrection jusqu'à atteindre le chiffre 145. Dans la plupart des cas, c'étaient les volontaires qui les avaient occupés: jeunes prêtres du Royaume, de la Lituanie et du Grand Duché de Poznań. Il y avait en outre 148 prêtres et moines qui s'engagèrent comme simple soldats et qui avaient exercé les fonctions d'aumôniers, s'il en était besoin. 47 élèves des séminaires diocésains et religieux y entrèrent aussi. Ce ne seraient assurément pas toutes les personnes dont la part à la guerre semble incontestable, que nous avons réussi à relever de nos sources.

La participations aux hostilités dès que celles-ci avaient lieu dans les paroisses fut une autre forme d'engagement du clergé dans le programme de la libération nationale. L'exemple des prêtres: curé de Włostowa et chanoine de la cathédrale de Lublin n'ont pas été des cas isolés. Les répressions pratiquées par les troupes ennemies contre les ecclésiastiques de la voïvodie d'Augustów et de la Lituanie en témoignent.

Nous connaissons cependant les preuves de collaboration avec les troupes régulières et les maquisards en cas de prêtres demeurant dans leurs paroisses. Cette forme d'engagement dans l'insurrection s'étant surtout manifestée dans le diocèse d'Augustów, et particulièrement dans ceux de Płock, de Podlasie et de Lublin. Les presbytères restaient des points d'approvisionnement en alimentation pour les maquisards, un refuge pour les blessés et les malades et un point de contact pour le réseau d'espionnage dans lequel travaillaient: L'abbé Kostecki, vicaire de la paroisse de Zamość et l'abbé Ignace Połczyński qui fut courrier transportant des dépêches secrètes au-delà du Bug, destinées aux insurgés lituaniens. A son tour, l'abbé Blaise Machnikowski, vicaire de Lublin, fut courrier sur la ligne Lublin-Varsovie-Lublin pour quoi il fut arrêté et ensuite transporté avec l'abbé Połczyński à l'intérieur de l'Empire du tsar. Nous sommes bien sûr tombés sur ceux des prêtres contre lesquels les autorités tsaristes menèrent l'enquête. D'autres, non décelés, demeurent toujours un secret. Ces exemples-ci ne témoignent nullement du caractère aléatoire des missions remplies par les prêtres courriers, mais plutôt d'une liaison ferme, bien organisée à l'époque.

La levée en masse devint une part collective au soulèvement national. Appelant tout le peuple aux armes, le Gouvernement National en laissa le soin aux curés et aux vicaires qui l'avaient remplacé. La paroisse était ainsi devenue organisateur de la levée et le prêtre son chef. On avait espéré qu'ils pourraient, grâce à leur importance et leur influence qu'ils exercèrent, éveiller en peuple le zèle de servir la cause. L'influence des prêtres ne se bornait donc pas à organiser des sections armées paroissiales. Il fut aussi ordonné que les prêtres restassent au combat et „si le besoin en était, allassent à la tête, portant la croix”. Le diocèse de Sandomierz pourrait servir d'exemple de l'engagement des prêtres dans la levée, où se formèrent 324 sections armées sur 194 paroisses. Il faudrait y ajouter que le diocèse de Cracovie, y compris la République de Cracovie, 168 unités furent appelées aux armes sur 226 paroisses.

La mobilisation ne s'était pas partout passée sans entraves. Heureusement, il n'y eut pas beaucoup de ceux comme l'abbé Wojciech Koźuchowski, inculpé non sans raison de trahison, ou bien comme l'abbé Casimir Dygowicz du village de Młodoyevo, dans le district de Konin. Celui-ci non seulement refusa de prendre part à la levée, mais incita ses paroissiens à agir contre elle. Les fidèles de la commune de Chechłò, dans la voïvodie de Cracovie, rejetèrent le service dans l'armée à moins qu'ils ne fussent libérés de la corvée, et le prêtre local aurait soutenu la position des paysans. Ce ne sont pas les cas fréquents, car la plupart aura exécuté le décret, ce que nous venons de démontrer dans cet article.